

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 18 (1318)

Niedziela, 3 maja 1987 r.

Rok XXIX

MATKA ODKUPICIELA

o nowej encyklice papieskiej

1. Dlaczego encyklika maryjna ?

W środę 25 marca w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, podczas cotygodniowej audiencji, Ojciec św. Jan Paweł II przedstawił szóstą już encyklikę swojego pontyfikatu zatytułowaną „Redemptoris mater” poświęconą Matce Bożej. Encyklika ta ukazała się w przeddzień inauguracji roku maryjnego, który oficjalnie zostanie otwarty 7 czerwca w uroczystość Zesłania Ducha św., a trwać będzie do Wniebowzięcia 1988 r. We wprowadzeniu Ojciec św. precyzuje motyw, dla którego napisał encyklikę. Jest nim perspektywa roku 2000, w którym będziemy uroczystie obchodzić jubileusz narodzenia Chrystusa i jednocześnie uczymy Najświętszą Maryję Pannę. „Podobnie jak w realizacji dzieła zbawczego Boga — wyjaśnia Jan Paweł II — narodzenie Marii z Nazaretu poprzedziło narodzenie Chrystusa, podobnie każdego roku czas liturgiczny Adwentu poprzedza Boże Narodzenie, dlatego podobnie wypada by jubileusz maryjny poprzedził i przygotował jubileusz roku 2000”. Oto główny motyw napisania encykliki: rok maryjny poprzedzający wielki jubileusz naszego odkupienia. Drugi powód to tysiąclecie chrztu Rusi (988), które będziemy obchodzić w przyszłym roku. W Kościele Wschodnim Maryja cieszy się szczególnym nabożeństwem. Ojciec św. stwierdza, że jak „Tajemnica Słowa Wcielonego przybliżyła nam Tajemnicę boskiego macierzyństwa (...), tak ze swej strony kontemplacja Matki Bożej wprowadza nas głębiej w Tajemnicę Wcielenia” (nr 30).

2. Treść encykliki

Encyklika składa się z trzech obszer-nych części poprzedzonych wprowadze-

niem i krótkiego zakończenia mającego formę konkluzji. Pierwsza część, zatytułowana „Maryja w Tajemnicy Chrystusa”, zawiera trzy ważne punkty oparte na trzech wyrażeniach biblijnych. **Pierwsze**, „Pełna łaski” (Łk 1,28), encyklika interpretuje w świetle wersetu z listu św. Pawła do Efezjan (1,3): „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie”. **Drugie wyrażenie** jest słowem skierowanym przez św. Elżbietę do Maryi: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1,45). Encyklika podkreśla, że życie matki Jezusa było całkowicie pielgrzymowaniem z wiary i w wierze. **Trzecie wyrażenie** — to słowa umiarkowanego Jezusa Chrystusa skierowane do św. Jana: „Oto matka twoja” (J 19,27). Chodzi tu o swoisty „testament”. Cała pierwsza część napisana jest w formie medytacji biblijnej bardzo oryginalnej, przedstawiającej Maryję w jej niepowtarzalnym związku z Chrystusem.

W drugiej części zatytułowanej „Matka Boga w centrum Kościoła pielgrzymującego”, Jan Paweł II ukazuje Maryję jako Matkę daną przez Boga wszystkim narodom, jako wzór i przewodnik w pielgrzymowaniu „poprzez prześladowania tego świata”. Metafora pielgrzymowania, tak często obecna w Biblii, uzmysławia nam szczególnie wyraźnie obecność Maryi w życiu Kościoła. Matka naszego Pana poprzedza i podtrzymuje, prowadzi i umacnia pielgrzymowanie ludu Bożego. Jednocześnie encyklika bardzo mocno podkreśla, że Maryja może być przewodnikiem dla wszystkich braci odłączonych. „Dlaczego — mówi papież — nie możemy Jej uważać jako „naszej wspólnej Matki”, która prosi o jedność całej rodziny Bożej?”

Ojciec św. wskazuje na szczególną obecność Maryji w Kościołach Wschodnich, które Maryję zawsze czciły jako „Theotokos” czyli Matkę Boga. Maryja jako dziewica i matka pozostaje dla Kościoła najdoskonalszym wzorem i pozostaje obecna w tajemnicy Kościoła. Jej macierzyństwo jest w porządku łaski, ponieważ wyprasza dar Ducha świętego dla dzieci zbawionych przez Ofiarę Chrystusa.

Wreszcie w trzeciej części encyklika mówi o wymiarze maryjnym życia każdego ucznia Chrystusa: obecność Maryi w tajemnicy Kościoła staje się obecnością w życiu duchowym każdego z nas. Jako umiłowany uczeń, każdy chrześcijanin może i powinien przyjąć Ją w swoim życiu osobistym jako matkę, która wstawia się i pokazuje drogę do Chrystusa — drogę pokory i służby.

Encyklika kończy się wspaniałym rozważaniem antyfony „Alma redemptoris mater” oraz komentarzem do „Magnificat”. Można powiedzieć, że encyklika jest wyrazem szczególnego uwielbienia Maryi ze strony pierwszego sługi Jej Syna, który woła „Totus tuus!”

3. Kilka uwag szczególnych

Oczywiście nie sposób w kilku zdaniach ukazać całego bogactwa treści zawartego w encyklice. Zasygnalizowane tu zostały jedynie główne jej idee. Niemniej możemy postawić w ich świetle kilka uwag i wniosków:

— Omawiana encyklika jest napisana w formie rozważania-medytacji opartego na tekstach biblijnych, świetnie dobranych i teologicznie pogłębionych. Maryja otrzymuje nowe imię „Kecharitonè = gratia plena = pełna łaski”.

(Dokończenie na str. 5)

KOŁŁATAJOWSKIE WSKAZANIA

Konstytucja 3 Maja była przede wszystkim zbiorem praw politycznych. Od nich właśnie zamierzano rozpocząć naprawę Rzeczypospolitej. Niestety nie powiodło się, nie leżało to bowiem w interesie sąsiadów Polski, którzy już wkrótce, na przeszło sto lat, podzielili się jej dwukrotnie przedtem okrojonym terytorium.

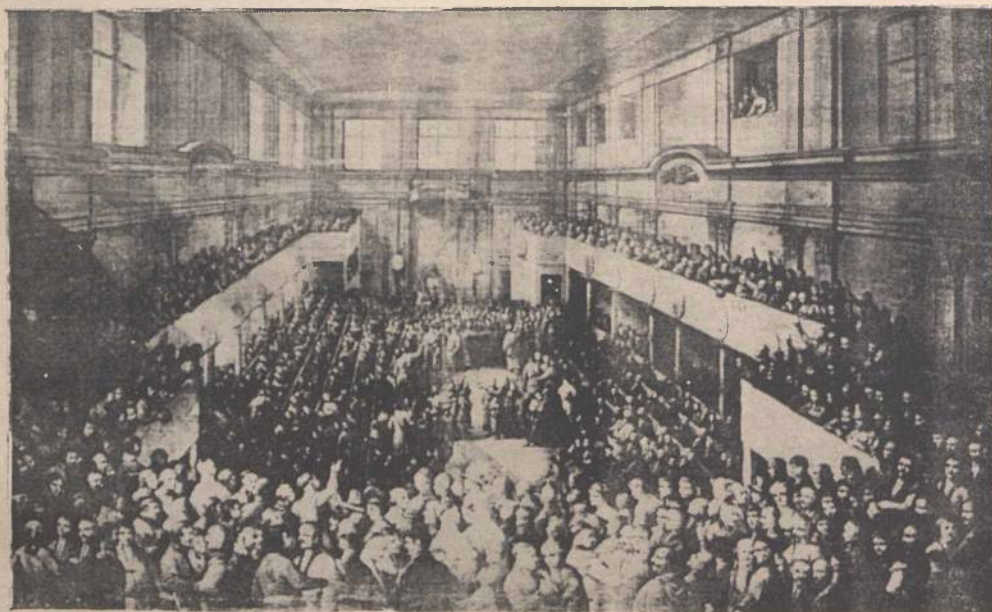
Od tamtych czasów corocznie, 3 maja wracają Polacy pamięcią do tego wydarzenia z 1791 roku. Stało się ono symbolem woli narodu do życia w wolności i niepodległym państwie. Przypominało, że podźwignąć się z upadku, budować pomyślność kraju można tylko samemu. Jednocześnie zaświadczyło o demokratycznych skłonnościach społeczeństwa polskiego. Święto to było i jest okazją do upominania się o należne nam prawa, zarazem jednak powinno służyć refleksji w jaki sposób je uzyskać. Przykładów tego pierwszego mamy bez liku. Warto tutaj choćby wspomnieć obchody stulecia Konstytucji w Warszawie w 1891 roku, Msze św. z tej okazji podczas okupacji, studencką manifestację w Krakowie w 1946, czy uroczystości organizowane przez Ruch Młodej Polski w Gdańsku w 1980 roku, na trzy miesiące przed powstaniem „Solidarności”. Wszystkie one podnosiły morale społeczeństwa, wszystkie też spotykały się z mniejszymi lub większymi represjami bądź to zaborcy, okupanta, bądź władzy komunistycznej. Gorzej jednak przy okazji obchodów 3 Maja z przykładami refleksji i propozycji dzia-

łań realnie prowadzących do poprawy położenia sprawy narodowej. Zresztą nie dlatego by przykładów takich nie było, lecz z powodu nieistnienia ich w szerokiej świadomości społecznej. Warto więc je upowszechnić.

Jednym z pierwszych przykładów tego rodzaju stała się porozbiorowa działalność ks. Hugona Kołłątaja. Była ona konsekwencją, choć w zmienionych warunkach, wygłoszonej przez niego mowy sejmowej z 28 czerwca 1791 roku. Oznajmiał w niej podkanclerz koronny: „Konstytucja 3 Maja jest dotąd **zbiorem praw politycznych...** Wszakże nie dość wam na samych politycznych prawach. Chciecież, aby naród wasz był nierozdzielny i wiecznie trwał pod wolnym rządem? Potrzeba mu dać **ustawy ekonomiczne**, bo go te ściśle dopiero złączą z ziemią polską. Chciecież, aby naród ten był wolny i szczęśliwy na ziemi polskiej, aby nie dał się łudzić nowościami i obcymi przykładami? Trzeba mu dać **ustawy moralne**, które by jednostajnym wychowaniem i jednakowymi obyczajami ugruntowały charakter Polaków nie dość stateczny, naśladowniczy i do odmiany łatwy. Chciecież, aby raz ustanowiony charakter nie popadł zepsuciu? Trzeba dać narodowi polskiemu **prawa cywilne i kryminalne**”. A zatem jeśli w danym czasie trudno rewindykować słuszne prawa polityczne, a chce się tę niewygodną sytuację zmienić, należy budować dobrobyt materialny społeczeństwa i jego siłę moralną. Elementy te wraz z autonomicznymi sto-

warzyszeniami społecznymi wpływają zaś na poziom i wymiar społeczeństwa obywatelskiego, które to choć nie w swoim państwie, zachować może swoją niezależność, jednocześnie stopniowo uwłaszczając poszczególne instytucje znajdujące się w dyspozycji państwa.

Do tego właśnie w długiej perspektywie prowadzić miała późniejsza aktywność Kołłątaja. Katastrofa rozbiorów była i jego katastrofą: polityczną, majątkową, a chyba również moralną. Niemniej... w „Myśli do ułożenia zbioru dzieł moich” przewidywał on pozycję pt. „Moje zabawy ekonomiczne, czyli instrukcje dawane względem urzędników moich dóbr i dochodów”. Dzieła takiego Kołłątaj nie opracował, ale w jego spuściznie zachowało się wiele materiału do owych „zabaw” (czyli zatrudnień) ekonomicznych. Były one rozległe. Kołłątaj zajmował się handlem, przemysłem i operacjami pieniężnymi; był udziałowcem pierwszych spółek akcyjnych i kontrahentem głównych ówczesnych domów bankowych. Przede wszystkim jednak „zabawiał się” urządzaniem dóbr ziemskich (zarówno duchownych, jak i dziedzicznych) których coraz więcej gromadził w swych zapobiegliwych rękach (Emanuel Mateusz Rostworowski, „Popioły i Korzenie”, Znak, 1985). Podobnie do ofensywy ruszył i w działalności duszpasterskiej. Pragnął jak najbardziej upowszechnić wśród swoich parafian znajomość Ewangelii, podkreślając, że została nam dana dla naszego dobra. Przy tym wierny był dewizie: „Bądźmy prawdziwie plebanami, a będzie dobrze ludzi z nami i nam z ludem”.



Jan Piotr Norblin: Ogłoszenie Konstytucji 3 Maja

Wydaje się, że dzisiaj, w zmienionej sytuacji, wiele z spostrzeżeń, uwag i założeń ks. Kołłątaja zachowało swoją aktualność. Należy je tylko uważnie odczytać i odpowiednio zastosować. Na przykład trudno obecnie prowadzić swobodną działalność ekonomiczną. Pewne jednak możliwości i tu istnieją (w rolnictwie, w spółdzielności na najniższym poziomie, w drobnej przedsiębiorczości, w części usług). Należy zatem je wykorzystać. Natomiast niepomniernie większe wpływy może mieć społeczeństwo, jego elity, w kształtowaniu swojej duchowości, tożsamości kulturowej. Wiele tutaj jest do zrobienia. A tymczasem nie tracmy nadziei...

Sławomir CZARLEWSKI

Pierwsze kroki w modlitwie*

Krok czwarty: Poranek

Rozpatrzmy trzy sytuacje.

Pierwsza : możecie poświęcić czas na modlitwę. Czas dosyć długi: pół godziny, trzy kwadransy, godzinę, czasem więcej. Jesteście do tego pewni, że spędzicie ten moment w ciszy i wewnętrznej wolności. Postanowiliście oddać całkowicie Bogu ten czas. Poprzez Ducha Świętego dane jest wam poczuć poufny ruch waszego umysłu, który poddaje się Bogu. Raz doświadczeni przez grzechy, to znowu przepelnieni radością prosicie, błagacie, kontemplujecie, adorujecie. Czasem bijecie się w ciemnościach. Trwając tak przed Bogiem, który widzi, ma miejsce przebudzenie najgłębszych warstw sumienia.

Druga : goni was czas i akumulujące się kłopoty. Zrezygnować z modlitwy? Nie! Właśnie wtedy musicie podtrzymać, poprzez utarte formuły, krótką chwilę uwagi poświęconej Bogu. Może się zdarzyć, że właśnie takiego dnia sam fakt myślenia o Bogu, wypowiedzianie formuł, napełnił was wielką radością i powiecie: „Bóg mnie kocha” lub wielkim smutkiem: „Jezus ukrzyżowany chciał ponieść wszystkie grzechy i cierpienia świata, aby nas uwolnić”. W ten sposób, nawet jeśli była to tylko sekunda, wasz umysł rozbudzony jest na obecność Boga. Nagle wasze serce drży i wasza miłość zapala się: „Chrystus powołuje mnie i chcę iść za Nim”.

Niekiedy zdarza się, że jesteście po prostu zmęczeni. Brakuje wam snu. Trzeba was zmusić, wziąć za rękę. W mgnieniu oka opanowują was myśli o kłopotach, zajęciach czekających w ciągu dnia. Trzeba się do tego zabrać, nie macie więc ochoty zastanawiać się, koncentrować, bardziej przypominając zaspianego zwierzę niż wolnego i świadomego człowieka.

W takim przypadku należy zrobić to, co się zdecydowało, śpiewać chwałę Bogu, chwalić Ojca, który nas kocha, Syna, który nas zbawia. Ducha Świętego zamieszkującego nasze serca, ośmielić się wypowiedzieć słowa wstawiennictwa i słowa żalu za grzechy — to wszystko przy pomocy utartych i powtarzających się formuł nie jest modlitwą machinalną i szablonową. Jest to wolna modlitwa mężczyzny i kobiety, których umysł, zapewne jeszcze zaspiany a już zaprzętnięty kłopotami, zdolny jest dzia-

łać w miłości mimo nieuwagi czy braku czasu.

Oto przykład. Jesteście żonaci, macie dzieci lub opiekujecie się kimś na co dzień. Zdarza się wam zrobić coś dla osoby, którą kochacie bez serca, bez entuzjazmu, z powodu zmęczenia czy osłabienia. Ale jednak z miłości. Miłość polega często na działaniu, ponieważ chce się kochać. Po tym rozpoznajemy prawdziwą miłość. Tak samo ma się nasz stosunek do Boga. Trzymać się z miłości podjętej decyzji; powtarzać stale formuły wdzięczności i chwały — to jest prawdziwa modlitwa.

Modlitwa serca jest darem Boga, który zakłada wolną duszę, lub którą Bóg czyni wolną. Modlitwa ustna pociąga często za sobą modlitwę serca, tak samo jak modlitwa serca może wyzwolić modlitwę ustną.

Trzecia : jeśli naprawdę nie macie czasu aby się zatrzymać, lub jeśli warunki materialne nie pozwalają wam modlić się. Zróbcie znak krzyża, nawet w ukryciu, jak mówiłem na początku tego rozdziału. I módlcie się wykonując machinalnie gesty towarzyszące wstawianiu. Módlcie się zbiegając po schodach, czekając na autobus, będąc w metrze. Wypowiadajcie wewnętrznie słowa modlitwy całym sercem zwróceniu ku Bogu.

Kardynał Jean-Marie LUSTIGER
(Tłum. Elżbieta Grześkowiak)

*) Premiers pas dans la prière, Nouvelle Cité, 1986.

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel. : 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Kronika

● Jan Paweł II dokona w listopadzie br. beatyfikacji 855 męczenników angielskich, którzy ponieśli śmierć za wiarę w czasie prześladowań katolików w XVI w. Dr Runcie, arcybiskup Canterbury i przewodniczący Wspólnoty Anglikańskiej oświadczył, że w „przeszłości podobna wiadomość wzbudziłaby kontrowersje i wywołałaby animozje. Dzisiaj natomiast możemy czcić heroiczne świadectwo męczenników i wspólnie boleć nad brakiem tolerancji w owych czasach”. Ze swej strony kard. Hume, arcybiskup Westminster, oświadczył, że „Kościół Anglii i Walii może być dumny z faktu, iż jest spadkobiercą tradycji niezrównanej odwagi i wiary”.

:::

● Kościół katolicki w Meksyku zaniepokojony jest faktem gwałtownego szerzenia się w kraju sekt religijnych pochodzenia zagranicznego, głównie północnoamerykańskiego. Podczas gdy w całym Meksyku działa ok. 10 tys. księży, to liczba „ministrów” należących do różnych sekt, wynosi znacznie ponad 20 tys. Biskupi postanowili wypracować nowy plan duszpasterski, by stawić czoła wyzwaniu, rzuconemu pod adresem Kościoła przez obecność i działalność sekt w kraju.

:::

● Na terenie Niemiec Zachodnich działa 56 lokalnych towarzystw dla współpracy chrześcijańsko-żydowskiej. Gmina żydowska w RFN liczy 28 tys. członków. Żydów niezarejestrowanych w Gminie jest w Niemczech ok. 25 tys.

:::

● Liczba chrztów w dziewięciu katolickich parafiach łuzyckich w NRD wynosiła w roku 1985 — 389 i 353 w 1986 (liczba progrobów katolickich — w 1985: 232, w 1986: 242).

:::

● Stan personalny polskich misjonarzy na 31 grudnia 1986: w 1986 r. wyjechały na misje 102 osoby: księży diecezjalnych 10, zakonników 57, sióstr 35. Najwięcej misjonarzy wyjechało do Afryki: 57 osób, do Ameryki Łacińskiej: 33 osoby, do Azji: 6 osób, do Oceanii: 6 osób. Obecnie pracuje na misjach 1477 osób: księży diecezjalnych 136, zakonników 923, sióstr 405, świeckich 13.

● W ciągu jednego miesiąca w Norwegii zostało wyświęconych trzech kapłanów — wydarzenie wyjątkowe w kraju, w którym liczba katolików nie przekracza 18 tys. wiernych. Pracuje tutaj 3 biskupów (Oslo, Trondheim, i Tromsø) oraz 63 kapłanów. W parafii terytorialnej Tromsø, obejmującej obszar leżący poza kręgiem polarnym, mieszka w ogromnym rozproszeniu ok. 600 katolików. Duszpasterstwo w tym trudnym regionie prowadzi od 1931 r. zgromadzenie Misjonarzy św. Rodziny. Pracuje tutaj od dwu lat także dwóch kapłanów z Polski.

:-:

● Na 28,6 mln czarnoskórych obywateli USA tylko 1,2 mln jest katolikami. Pierwsi czarni kandydaci do kapłaństwa mogli wstępować do seminariów diecezjalnych i zakonnych dopiero w latach 40-tych tego stulecia. Z tego względu liczba czarnych księży wynosi w USA tylko 300. Czarnych sióstr zakonnych jest ok. 800. Na przeszło 250 biskupów amerykańskich tylko 10 jest czarnego koloru skóry. Jeszcze w 1961 r. abp Josef Rummel z Nowego Orleanu zmuszony był uciec się do kary ekskomunikacji wobec trzech katolików, którzy nie chcieli zaakceptować likwidacji przedziałów rasowych w szkole.

:-:

● Archidiecezja katolicka w Los Angeles w USA zamierza wystawić na licytację cenny zbiór dzieł sztuki (obrazy, meble, arras) i rzadkiej wartości księgozbiór — otrzymane w spadku w 1940 r. od pani Carrie Estelle Doheny, żony magnata naftowego z Kalifornii. Do księgozbioru, który liczy 15 tys. tomów, należy m. in. i Biblia Gutenberga (1456), jeden z pierwszych druków czcionką ruchomą (w 1978 r. jeden z 21 egzemplarzy Biblii Gutenberga znanych na świecie został sprzedany za 2 mln dolarów). Abp Michael Mahony spodziewa się, że za kolekcję dzieł sztuki i księgozbiór uzyska 28 mln dolarów. Sumę tę pragnie przeznaczyć na seminarium diecezjalne i na akcje budzenia powołań kapłańskich. Archidiecezja Los Angeles jest najrozleglejszą diecezją w USA (22 685 km²). Liczy 2,6 mln wiernych. W 1986 r. w tej diecezji zostało wyświęconych na kapłanów 6 diakonów.

:-:

● Doroczna zbiórka wśród księży katolickich RFN na rzecz potrzebujących księży w Trzecim Świecie — w ramach akcji „Kapłani pomagają kapłanom na misjach” — wyniosła w 1986 r. 3 mln 823 tys. DM. W akcji wzięło udział 5 794 księży.

Żywa, przynajmniej w słowach, jest ciągle w Polsce idea porozumienia. Każdy jednak kto o niej mówi rozumie ją inaczej. Władza ujmuje ją czysto deklaratywnie, a wykładnikiem tego może być powołanie i kształt Rady Konsultacyjnej. Podziemie związkowe pojmuje porozumienie jako przywrócenie „Solidarności” prawa do legalnej działalności. Kościół, gdy jeszcze uważał to za możliwe, mówił najczęściej o ugodzie w imię interesu narodowego, który mógłby się stać płaszczyzną porozumienia zwądnionych stron. Istna wieża Babel, przykład pomieszania języków. Co gorsza, społeczeństwo, które przecież z zasady powinno być punktem odniesienia dla wszelkiej polityki jest po trosze wielkim niemową. Nie ma sposobu by mogło ono wyrazić wprost swoje pragnienie i aspiracje.

Od wielu lat interesy narodu reprezentuje Kościół. Zadania tego, w sposób mniej lub bardziej udany, podejmują także niezależne środowiska polityczne. Dzisiaj jednak szczególnie ważne wydaje się właściwe odczytanie potrzeb społeczeństwa i zaradzenie jego bolączkom. Pogłębiający się systematycznie kryzys gospodarczy, będący w gruncie rzeczy elementem kryzysu wręcz cywilizacyjnego, pogarszająca się drastycznie z miesiąca na miesiąc sytuacja materialna większości do zastanowienia się nad

sposobami rozwiązania piętrzących się problemów. Rozwiązanie jest niemożliwe jeśli nie będzie uwzględniało rzeczywistych społecznych interesów. Nie może się ono obyć bez stworzenia ujęcia dla energii własnej społeczeństwa, pola dla różnego rodzaju inicjatyw, niekoniecznie wielu, ale w liczbie dostatecznej by stanowiły nową jakość. Tymczasem obawa władz przed nową sytuacją, upodmiotowionym choćby po części społeczeństwem, przeważa nad obawą przed ewentualnym wybuchem niezadowolonia spowodowanym położeniem ekonomicznym i społeczno-politycznym kraju. Stan ten jednak może ulec zmianie. Zależy to od wielu okoliczności, wśród których jedną z waniejszych jest kierunek i siła presji społecznej. Dlatego m. in. tak istotne jest określenie swoistego programu reform na najbliższe lata.

Wiadomo, iż jednym z czynników pogłębiających obawy obozu władzy jest maksymalizm i radykalizm dążeń części opozycji, głoszącej niekiedy wprost, że każda instytucja odebrana systemowi posłuży do walki z nim. W tym pryzmacie nie dobro społeczne czy interes narodu, ale władza staje się zasadniczym punktem odniesienia dla społecznych działań politycznych. Oto skutek narzucania przez nią społeczeństwu i jego elitom wyobrażenia o polityce.



Na marginesie nasuwa się uwaga o powierzchniowym przyjęciu przez Polaków nauczania Jana Pawła II, skoro nie znalazło zrozumienie proponowane przezeń pojęcie polityki jako roztropnej troski o dobro wspólne. Jest to w każdym razie sytuacja ze wszechmiar szkodliwa i na uznanie zasługują próby przezycięcia tego schematu, czy to w oparciu o społeczne nauczanie Kościoła, czy tradycje polskiej i europejskiej myśli politycznej i społecznej. Bez tego przewartościowania wydaje się, iż niemożliwe jest stworzenie programu dążeń i działań odpowiadającego aspiracjom narodu. Nonsensem są hołdy pod adresem Prymasa Tysiąclecia, jeśli jednocześnie ignoruje się zasadniczą linię jego działalności — budowania siły społeczeństwa, jego duchowej i kulturalnej podmiotowości, ewolucyjne przekształcenie systemu.

W jaki sposób dzisiaj można kształtować sytuację? Czego należy się domagać? Do czego można dążyć już teraz, nie tracąc świadomości szerszego sensu tych działań i celów dalekosiężnych?

Na plan pierwszy wysuwa się sprawa kształtowania społeczeństwa obywatelskiego. Dawne spostrzeżenie Norwida dotyczące przyniatającej przewagi zalet narodowych nad cnotami społecznymi pozostaje niestety aktualne. Ostatnio 40 lat doszczętnie zrujnowało naturalną tkankę struktury społecznych. To stan zaprzeczający zdrowemu rozsądkowi. Szczególnie społeczeństwo zagrożone kryzysem powinno mieć możliwość organizowania swojej samoobrony. Potrzebny jest szeroki ruch różnorodnych inicjatyw społecznych o charakterze religijnym, ideowym, kulturalnym czy ekonomicznym. Postulat stworzenia i możliwości legalnego działania tego rodzaju zreszeń znalazła się w enuncjacjach Episkopatu. Tego rodzaju stowarzyszenia posiadają wartość autonomiczną, służą realizacji zasady pomocniczości, niezbędnej dla funkcjonowania każdego społeczeństwa. Błędem byłoby rozpatrywanie ich wyłącznie z politycznego

punktu widzenia. Dotyczy to także sprawy pluralizmu związkowego. Jest to i będzie postulat trwały, zakorzeniony w świadomości społecznej dzięki „Solidarności”. Niezależne od państwa związki zawodowe to niezbędny element programu społeczeństwa obywatelskiego, z którego niesposób zrezygnować, nawet jeśli w chwili obecnej jego realizacja nie leży w sferze możliwości. Jest to jednak tylko element programu, nie wyczerpuje on całości potrzeb społecznych. Traktowany inaczej staje się wyłącznie środkiem walki politycznej. Nie można żyć ciągle pamięcią „Solidarności sprzed 6 lat. Czas obecny domaga się działań i inicjatyw mniej spektakularnych. Dziś rzeczą możliwą i potrzebną wydają się choćby organizacje katolickie, o które od pewnego czasu zabiega właśnie Episkopat.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na sytuację samego Kościoła. Jego istotnej społecznie roli nie kwestionują nawet władze. „Litieraturnaja Gazeta” pisze o Polsce jako o kraju katolickim. Mimo to Kościół nadal nie może się doczekać formalnego statusu prawnego, który umożliwiłby mu choćby prowadzenie działalności publicznej na właściwą Mu skalę. Jest to sprawa nie tylko hierarchii, czy ludzi czynnie zaangażowanych w działalność Kościoła, to sprawa dotycząca całego społeczeństwa i jako taką należy ją traktować.

Coraz częściej uwagę społeczeństwa zwracają na siebie sprawy wychowania i wykształcenia. Oczywiście jest dla wszystkich, iż mają one decydujące znaczenie dla przyszłości narodu. To nie tylko oklepany frazes. Dlatego też coraz większe poparcie, choć ciągle niewystarczające, ma podtrzymywana przez Kościół opinia, iż szkoła nie może wychowywać dzieci i młodzieży wbrew woli rodziców. Uzyskanie przez społeczeństwo wpływu na kształt polskiej szkoły jest jednym z postulatów zasadniczych i możliwych do spełnienia. Pokazuje to choćby spór o religioznawstwo. Trzeba jednak by głos Kościoła w tych

sprawach nie był głosem samotnym. Po wyższy problem dotyczy także uczelni wyższych, z natury swojej domagających się samorządności i niezależności. W dotychczasowej sytuacji są one terenem ideologicznej presji, zaprzeczają zupełnie pojęciu wolności nauki, źle służą społecznym interesom, sprzyjają obniżeniu poziomu kształcenia. To właśnie szkoła wyższa, miejsce spotkania różnych poglądów, winna być szkołą demokracji, rozumnego consensusu. Nie brak po temu sił i możliwości, potrzebna jest jednak zmiana prawa.

Obecny system prawny manipulowany w sposób całkowicie dowolny przez władze, ignoruje zupełnie prawo naturalne i poczucie prawne społeczeństwa. Nie jest niczym innym jak tylko instrumentem sprawowania władzy. Walka o praworządność nie może się zatem ograniczać do obrony przed represjami. Musi dążyć do tego by prawo służyło społeczeństwu. Ze względu na wagę sprawy na pierwsze miejsce wysuwa się walka o zmianę ustawy sankcjonującej przerywanie ciąży. Zagraża ona bowiem nie tylko poczuciu prawa i moralności, ale i bytowi biologicznemu narodu. Dotychczasowe wysiłki społeczne podejmowane w tej dziedzinie pozostają bez skutku. Nieco niebezpiecznym wydaje się lekceważenie tej sprawy, traktowanie jej jako swego rodzaju wstydliwego marginesu życia społecznego.

Niezwykle dramatycznie przedstawia się stan polskiej gospodarki stale obniżający się poziom życia społeczeństwa zaczyna przybierać wymiar katastrofy. Wymogiem minimalnym w tej sytuacji jest choćby konsekwentne przeprowadzenie deklarowanej reformy zmierzającej do usamodzielnienia przedsiębiorstw. Z pewnością możliwe jest również stworzenie znacznie lepszych warunków dla podejmowania inicjatyw gospodarczych przez osoby prywatne, spółki i spółdzielnie. Wymaga to m. in. zmiany przepisów prawnych w tej materii oraz przemiany świadomości społecznej w sferze dotyczącej wiedzy na temat funkcjonowania mechanizmów ekonomicznych.

Tymczasem może się wydawać, że są to „pobożne życzenia”. A jednak rozwój aktualnej sytuacji może i powinien determinować tego rodzaju działania. W pewnym sensie potencjalnie je wymusza. Jeśli staną się one udziałem aktywnej części społeczeństwa będą podstawą działań opozycji i spotkają się z poparciem Kościoła, mają szansę stworzyć podstawy nowego consensusu, zawieranego nie przy stole, ale w rzeczywistości. Przeciwwstawić się im będzie znacząco spychać Polaków w beznadziejność ze wszystkimi tego konsekwencjami.

(Dokończenie ze str. 1)

Oznacza to, że Maryja od pierwszej chwili swego istnienia należy do Chrystusa i uczestniczy w Jego dziele zbawczym. Encyklika wielokrotnie odwołuje się także do nauki Ojców Kościoła, a także Soboru Watykańskiego II. Można powiedzieć, że pod pewnym względem zsumowuje ona całe dotychczasowe bogactwo tekstów biblijnych i patrystycznych.

— Encyklika stanowi niewątpliwie ważny krok na drodze dialogu między chrześcijanami. Podkreśla bowiem najpierw ogromną pobożność maryjną Kościoła Wschodniego i przyznaje, że właśnie do tej pobożności odwołał się So-

bór Efeski nazywając Maryję „Theotokos” i potwierdzając przez to, że Jezus Chrystus Syn Maryi jest jednocześnie Synem Boga. Maryja jest matką Syna Bożego i matką całej ludzkości.

— Encyklika jest szczególnym świadectwem pobożności maryjnej tak bliskiej nam — Polakom. Zresztą to właśnie papież — Polak napisał pierwszą w historii Kościoła encyklikę maryjną. Myślę, że jesteśmy w szczególny sposób wezwani do jej lektury, do pogłębienia naszej pobożności. Jej rozważanie niech będzie duchowym przygotowaniem do przeżywania Kongresu Eucharystycznego.

Ks. Wacław GUBAŁA

Piotr MIERECKI

ZBAWCZY CHARAKTER PRACY WEDŁUG JANA PAWŁA II

Praca ludzka wpisana w życie człowieka, stanowi jego codzienny obowiązek, wysiłek i powinność. Nie ma prac małych, nieważnych, którymi można by pogardzać, czy je lekceważyć. Jakakolwiek pogarda dla pracy jest bowiem pogardą dla jej podmiotu, czyli człowieka. Adresatem każdej pracy jest zawsze człowiek.

Ojciec św. poprzez swe podróże i wystąpienia przed ludźmi pracy, pozostawił już obecnie, ogrom swych przemyśleń, które powinny jak najszybciej znaleźć zastosowanie. Z tego przebogatego materiału tyżącego pracy, poznamy dzisiaj tylko jeden jej aspekt, o którym mówi tytuł.

Intencją wielu wypowiedzi Jana Pawła II na temat pracy jest ukazanie jej wartości wynikających nie tylko z filozofii, ekonomii czy nauk społecznych, ale i z wiary. Papież pragnąłby każdemu uświadomić, że jej ostatecznym źródłem i celem ma być przybliżanie się do Boga Stwórcy i Odkupiciela, uczestniczenie w Jego zbawczych zamiarach w stosunku do człowieka i świata. „Świadomość bowiem uczestniczenia przez pracę w dziele stworzenia, stanowi najgłębszą motywację każdego przedsięwzięcia człowieka” (Laborem Exercens, 25).

Natomiast dzieło zbawcze Chrystusa — Jego męka, śmierć i Zmartwychwstanie — nadaje inny wymiar pracy ludzkiej, związanej z trudem i potem, spływającym z czoła.

Pot i trud, które zawiera z konieczności każda ludzka praca, ofiarują chrześcijaninowi i każdemu, wezwanemu do postępowania za Chrystusem, możliwość uczestniczenia przez miłość w dziele, którego dokonał J. Chrystus. (J. 17,4). Zbawienie świata dokonało się przez cierpienie i śmierć na krzyżu. Człowiek także, znosząc utrudzenie pracy w łączności z ukrzyżowanym dla nas Chrystusem, współpracuje na swój sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. (Laborem Exercens, 27).

W czasie audiencji dla ok. 400 delegatów na XVI Krajowy Kongres Młodzieżowego Ruchu Chrześcijańskich Stowarzyszeń Robotników Włoskich (1983 r.) Jan Paweł II nawiązał do świadectwa Ewangelii, jakie w swoim środowisku powinni dawać robotnicy. Wskazał przy tym, traktując to jako sprawę pilną, na „przewyciężenie dziedzictwa niektórych ideologii ubiegłego stulecia, usiłując wykazać sprzeczność między pracą a wiarą. Owocem tych ideologii jest niezgodność człowieka, dążenie

do zgaszenia w nim tej światłości, która w rzeczywistości nie daje się stłumić (...) W chrześcijaństwie nie może być zatem miejsca dla teorii traktujących człowieka jedynie w kategoriach ekonomizmu czy materializmu. Chrześcijanin ma swą działalność nieustannie konfrontować ze Słowem Bożym interpretowanym autentycznie przez Urząd Nauczycielski Kościoła”.



Praca, według Jana Pawła II, jest więc uczestnictwem w dziele Stwórcy, naśladowaniem Chrystusa-Człowieka pracy, oraz uczestnictwem w krzyżu i zmartwychwstaniu Chrystusa (LE, 4, 25). Praca ma charakter zbawczy, jest zanurzeniem człowieka w krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa. „W teźże samej pracy dzięki światłu, jakie przenika z Chrystusowego zmartwychwstania, znajdujemy zawsze przebłysk nowego życia, nowego dobra, jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi”. (LE, 27).

Duchowe owoce pracy sięgają naszego zmartwychwstania i nagrody w Królestwie Niebieskim, jak też zaznaczają się już w wzroście Królestwa Bożego na ziemi, wzroście braterstwa i solidarności między ludźmi. (por. LE, 27). Dlatego specjalne zadanie ma tu do spełnienia Kościół w głoszeniu nowej cywilizacji pracy. Wyraża się to „w głoszeniu zdrowej nauki o pracy i jej godności oraz wychowaniu chrześcijan w duchu chrześcijańskiego ideału pracy, jako udziału w dziele Stwórcy w duchu miłości dla przyrody i pojmowania pracy przede wszystkim jako doskonalenia człowieka i świata. Drugim, społecznym zadaniem Kościoła jest troska o poszanowanie uprawnień ludzi pracy oraz włączenie się w sposób dla niego dostępny w wielkie dzieło humanizacji pracy i jej

środowiska, troska o zmniejszanie uciążliwości pracy, ażeby zabezpieczać każdego człowieka przed degradacją przez pracę. Trzecie wreszcie zadanie polega na wprowadzeniu chrześcijan w dzieło uświęcenia przez pracę, wychowaniu ich do pracy i znoszenia jej uciążliwości jako udziału w Krzyżu Chrystusa, w Jego zbawczej Ofierze. W tym ujęciu ofiara pracy staje się wyrazem miłości człowieka do Boga, elementem jego odpowiedzi na miłosny apel Boga i środkiem wzrastania we wspólnotę z Chrystusem” (Ks. J. Majka, Laborem Exercens. Komentarz, praca zbiorowa, Wrocław 1983, s. 116-117).

Człowiek podejmując świadomie swoją pracę, jednocząc się w swoim trudzie z cierpiącym Chrystusem, bierze w ten sposób udział w odkupieniu ludzkości. To widzenie pracy w wymiarach odkupienia pojawia się niemal w każdej papieskiej wypowiedzi na ten temat. Ojciec św. podkreśla stale, że w pracy winna spełniać się mistyka paschalna, zgodnie z którą przyjmuje się w duchu chrześcijańskim ofiary i trudy, aby jeszcze bardziej zajaśniał nowy porządek założony przez Pana i aby budzić świat, który odpowiadałby dobroci Boga w harmonii, miłości i pokoju. Trafnie mówił o tym Jan Paweł II w Libreville, na stadionie Omaro Bongo: „Wierzący robotnik, który jednoczy się w duchu z Chrystusem Odkupicielem, przez Niego w Nim i z Nim, osiąga poziom cierpienia składanego w ofierze z miłości do Boga i ludzi, cierpienia rodzającego życie. Bez tej chrześcijańskiej ludzkiej wizji pracy nie można zrozumieć motywu dlaczego praca jest cenna. To praca właśnie pozwala człowiekowi stać się bardziej człowiekiem, praca czyni go zdolnym do założenia i utrzymania rodziny, do powiększania dziedzicwa własnego kraju jak i wszystkich ludzi”.

W imię tych ewangelicznych przesłanek „świat ludzkiej pracy, wielka światowa społeczność ludzi pracy — o ile jest zbudowana na szczególnej sile moralnej, a winno tak być! — musi pozostać wrażliwa na te wszystkie wymiary niesprawiedliwości, jakie narosły w świecie współczesnym. I musi być zdolna do szlachetnej walki o wszelką sprawiedliwość: o wszelkie prawdziwe dobro człowieka, o każde prawo osoby, rodziny, narodów, ludzkości. Taka sprawiedliwość jest warunkiem pokoju”. Do robotników w Saint-Denis pod Paryżem, 31. V. 1980 r.).

Ks. Wacław SZUBERT

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE w Paryżu

1. Polscy Klerycy w Dachau.

Początku Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu należy szukać w Dachau. Tam bowiem w czasie ostatniej wojny uwięzili Niemcy kilkuset polskich kapłanów i 60 kleryków.

Pierwsze lata były szczególnie ciężkie. Około 30 osób straciło życie: z głodu, zimna i pracy przymusowej.

Ksiądz Rektor Franciszek Korszyński z diecezji wrocławskiej rozłożył opiekę nad wszystkimi klerykami polskimi, jako że z jego diecezji było ich najwięcej. W czterech ostatnich latach obozu, gdy warunki pobytu stały się nieco łagodniejsze ksiądz Korszyński utworzył dla alumów tajne kursy teologiczne. Wykłady z filozofii i teologii prowadzili profesorowie (także więźniowie) z różnych seminariów polskich.

Kiedy 29 kwietnia 1945 roku wojska amerykańskie oswoiły obóz, każda z narodowości (a było ich 32) utworzyła „komitet uwolnieniowy”. Na czele „Komitetu Uwolnieniowego Francuskiego” stanął Edmund Michelet; późniejszy minister rządu Generała De Gaulle’a, katolik i przyjaciel Polski. Przy repatriacji Francuzów zaproponował on polskiemu kapłanowi, że weźmie wszystkich polskich kleryków do Paryża, gdzie będą mogli ukończyć studia teologiczne w Instytucie Katolickim. Ksiądz Rektor Korszyński chętnie się zgodził na propozycję P. Michelet i w ten sposób wszyscy polscy klerycy oraz niektórzy księża profesorowie zostali wpisani na listę repatriacyjną do Francji. W miesiąc po oswoieniu obozu, w dniu 29 maja 1945, znaleźli się już wszyscy w stolicy.

Opiekę nad alumami nadal sprawował ks. Korszyński który dobrze znał Francję, jako że przed wojną tu studiował.

2. W Paryżu.

Dwunastu polskich kleryków miało już ukończone studia teologiczne, stąd też 15 sierpnia 1945 roku w kościele polskim w Paryżu, Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Karol Radoński — przybyły z Londynu — udzielił im święceń kapłańskich. Był wśród nich między innymi obecny ordynariusz Szczecina — Ksiądz Biskup Kazimierz Majdański.

W międzyczasie ksiądz rektor Franciszek Korszyński został mianowany biskupem sufraganiem w diecezji wrocławskiej. Razem z nowowyświęconymi kapłanami wyjechał on do Polski.

Pozostali klerycy (około 20) zamieszkali w „Asyl de Nuit” — 44, rue Labat, blisko Sacré Coeur. Ich utrzyma-

nie było finansowane przez Secours Catholique. Klerycy mieszkali tu sami. Mieli do dyspozycji: kaplicę, dwie sale i tylko dwa pokoje. Pomocą służyły im wtedy francuskie siostry zakonne.

Po odjeździe księdza biskupa nominata Kazimierza Korszyńskiego, opiekę nad alumami objął Ksiądz Antoni Banaszak, który był rektorem Prymasowskiego Seminarium Duchownego w Gnieźnie przed wojną. Ojcem Duchownym był ksiądz profesor Aleksy Wietrzykowski, który przed wojną sprawował tę funkcję w Seminarium Duchownym w Poznaniu.

3. Seminarium Irlandzkie w Paryżu.

Opatrzność Boża czuwała nad polskimi klerykami — uchodźcami i byłymi więźniami Dachau. Otóż pewnego dnia, Siostra Józefa — polska szarytka z rue du Bac — przyniosła nam dobrą wiadomość. Jej irlandzka współsiostra ze Zgromadzenia poinformowała, że jest wolne a przy tym kompletnie wyposażone Irlandzkie Seminarium Duchowne. Do września 1939 roku kształcili się tam na kapłanów klerycy irlandzcy. Seminarium jest świetnie usytuowane w Paryżu: na Wzgórzu św. Genowefy, tuż obok Panthéon'u, przy 5, rue des Irlandais.

Siostra Rafferty opowiedziała, że Biskupi Irlandii — nie mogąc się doczekać końca wojny — zdecydowali wybudować nowe narodowe Seminarium Duchowne w Maynooth; które mogło pomieścić 850 kleryków. Powzięli przy tym uchwałę, że klerycy irlandzcy nie wrócą już do Paryża.

Seminarium Irlandzkie powstało w Paryżu już w 1769 roku. Przyczyną tego było prześladowanie katolików irlandzkich przez Anglików. Dlatego też na gościnnej ziemi francuskiej wybudowali tutejsze Kolegium, aby formować przyszłych duszpasterzy. Podobne Kolegia powstały niemal równocześnie w Rzymie i w Salamance.

Na wiadomość od Siostry Rafferty, zwróciliśmy się do Arcybiskupa w Dublinie z prośbą o udostępnienie nam opustoszałego Kolegium. Arcybiskup Dublina nadesłał rychłą odpowiedź, że chętnie nam odda całe Kolegium do użytku, ale biorąc pod uwagę fakt że nas nie znał, prosił o poręczenie ówczesnego arcybiskupa Paryża, Jego Eminencji Kardynała Suhard'a.

Bezpośrednio po wojnie w Paryżu bardzo dotkliwie odczuwany był brak pomieszczeń dla świeckich studentów. Arcybiskup Paryża wydał nawet w tej sprawie list pasterski do diecezjan ze serdecznym apelem, by oddali każdy

wolny pokój do ich dyspozycji. Wojsko francuskie oddało wtedy na ten cel nawet swoje koszary.

Z wielkim lękiem w sercu udaliśmy się: ksiądz rektor Antoni Banaszak i ojciec duchowny ksiądz Aleksy Wietrzykowski na audiencję do Księdza Kardynała Suhard'a. Przedstawiliśmy najpierw naszą sytuację w „Asyl de Nuit” oraz naszą prośbę. Ksiądz Kardynał Paryża odpowiedział: „De tout mon coeur! Zrobię to chętnie!” Wręczył nam list rekomendacyjny do Episkopatu Irlandii.

Episkopat Irlandii po otrzymaniu rekomendacji przysłał do Paryża swego delegata, z którym zawarliśmy kontakt objęcia „Collège des Irlandais”. Od tej chwili, t. j. od 15 grudnia 1945 roku znaleźliśmy bardzo dogodne warunki do formacji przyszłych kapłanów.

Kolegium Irlandzkie należy do Fundacji Irlandzkiej w Paryżu: zarząd Fundacji jest w rękach Francuzów, używanie natomiast Kolegium w rękach Irlandczyków.

Ksiądz Prymas Kardynał August Hlond powiadomiony o tej sytuacji wyraził swą aprobatę i przysłał dekrety nominacyjne dla Księdza Antoniego Banaszaka na Rektora Paryskiego Seminarium Duchownego, dotychczasowego Rektora Seminarium Gnieźnieńskiego; i dla Księdza Aleksy Wietrzykowskiego — powierzając mu funkcję Ojca Duchownego.

4. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Angelo Roncalli.

Ówczesnym Nuncjuszem Apostolskim w Paryżu był Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Angelo Roncalli, ogromnie życzliwy dla Polski w ogóle, a dla naszego Seminarium Paryskiego w szczególności. Od wizyty u Niego zaczęliśmy też nasz pobyt przy rue des Irlandais. Zachęcał nas on do serdecznego opiekowania się alumami-więźniami. Wspominał o swoim pobycie w Seminarium Duchownym, które Francuzi utworzyli dla 220 kleryków niemieckich — dawnych żołnierzy armii niemieckiej. Powiedział: „Wasi klerycy, którzy byli w obozach koncentracyjnych i tak wiele wycierpieli zasługują tym bardziej na opiekę i możliwość studiowania w Paryżu”. Obiecał nam przy tym, że załatwi wszelkie formalności związane z powstaniem nowego Seminarium.

Nuncjusz Angelo Roncalli odwiedzał nasze Seminarium w różnych okolicznościach. Kilka razy udzielał święceń naszym klerykom. Wyświęcił także ośmiu

(Dokończenie na str. 8)

kleryków na kapłanów. Moment ten głęboko przeżył. Zanotował go nawet w swoim „Dzienniku”. Urywek wspomnień odnoszących się do naszego Seminarium przesłał nam kapelan Capovilla — kapelan Jana XXIII-go, wielkiego przyjaciela naszego Domu, papieża Dobroci.

Nuncjusze Apostolscy, którzy byli jego następcami często odwiedzali nasze Seminarium.

5. Instytut Katolicki w Paryżu.

Nawiązaliśmy ścisły kontakt z Instytutem Katolickim. Nasi uczniowie otrzymali ogromne ułatwienia zarówno przy zapisie jak i w sprawach opłaty studiów. Byli szczęśliwi, że mogli wreszcie rozpocząć normalne studia filozoficzno-teologiczne.

Kardynał Hlond, udając się do Rzymu dwukrotnie odwiedził nasze Seminarium. Obejrzał je i pobłogosławił.

Po śmierci Księdza Kardynała Hlonda, nowy Prymas: Jego Eminencja Ksiądz Arcybiskup Stefan Wyszyński o-mówił sprawę Seminarium Paryskiego na Konferencji Episkopatu Polski przed swoim wyjazdem do Rzymu. Episkopat Polski uchwalił, aby Ksiądz Prymas przedstawił Ojcu świętemu Piusowi XII prośbę o nadanie statusu prawnego Polskiemu Seminarium w Paryżu. Ksiądz

Prymas tak mi to sam opowiadał: „Przedstawiłem tę sprawę Ojcu świętemu, a On zapytał wtedy: „Jesteście zadowoleni z tego Seminarium?” Odpowiedziałem, że tak! I wtedy Ojciec święty powiedział: „Niech więc istnieje, i wam służy, a ja serdecznie je błogosławię”.

Kilka miesięcy przed aresztowaniem Księdza Prymas przysłał dekret utworzenia Niższego Seminarium Duchownego i umieszczenia go w obszernym gmachu Seminarium Wyższego.

Kleryków polskich, którzy ukończyli u nas swe studia było łącznie około stu kilkudziesięciu. Część z nich wróciła do Polski i tam podjęła pracę duszpasterską. Większość pracuje w różnych krajach polskiej Emigracji: We Francji, Anglii, w Niemczech, Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych.

Polskie Seminarium Duchowne gościło wielu księży studentów, którzy robili studia specjalistyczne. 46 spośród nich otrzymało dyplomy licencjatu lub doktoratu.

Spośród absolwentów naszego Seminarium kilku zostało powołanych do godności biskupiej. Oprócz wspomnianego już Ks. Bpa Kazimierza Majdańskiego jest także obecny ordynariusz Kielc — Ks. Bp Stanisław Szymecki. U nas także mieszkał podczas studiów specjalistycznych obecny ordynariusz diecezji częstochowskiej — Ks. Bp Stanisław

Nowak oraz biskup pomocniczy Gniezna — Ks. Bp Jan Nowak.

6. Kursy języka francuskiego.

W okresie wakacyjnym są urządzone w Paryżu kursy językowe. W lipcu w Instytucie Katolickim, a w sierpniu w Alliance Française. Co roku zatem przybywa z Polski kilkudziesięciu księży profesorów i studentów, aby pogłębić znajomość francuskiego oraz doświadczyć jak żyje Kościół we Francji.

Część z nich otrzymała stypendia z Instytutu Katolickiego. Inni podejmowali intencje mszalne, aby pokryć koszt pobytu i poprzeć nasze Seminarium.

Seminarium Paryskie gościło i nadal gości wielu pielgrzymów — kapłanów z Kraju. Rok rocznie przybywało ich przeciętnie około 130.

W służbie Kościołowi i Ojczyźnie Seminarium Polskie w Paryżu starało się według swych skromnych możliwości stać na wysokości zadania.

Ks. Antoni BANASZAK

Paryż, 11 kwietnia 1986 roku.

*) Niniejszy tekst jest fragmentem wspomnień Ks. Antoniego Banaszaka, pierwszego Rektora Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. W czerwcu br. Rektor Banaszak będzie obchodził 60-lecie kapłaństwa.

PIESZO PO ŻYCIU

„A pied” jest czwartą z kolei sztuką Sławomira Mrożka wystawioną przez la Compagnie Laurent Terzieff. Poprzedzały ją „Tango”, „Les Emigrés” i „Le Pic du Bossu”. Tym razem Théâtre 13 proponuje nam Mrożka wojennego i frontowego, rzecz o życiu i śmierci, dojrzwaniu i byciu sobą, wyborze właściwej drogi. Ale po kolei. Com widział i co przeżył...

Co się dzieje

Dzieje się ciągle lecz nie stale. Ciągle, bo bez anaktów, a dlaczego nie stale, o tym nieco później. Dzieje się na scenie i poza nią, o ile jednak wszystko co „na” stanowi integralną część sztuki, to „poza” ma charakter zdecydowanie niezaplanowany, spontaniczny i zdziwały, przez co wielce interesujący. Już wyjaśniam. Oto jesteśmy świadkami pierwszego, poważniejszego konfliktu: za okazaną pomoc żąda się zapłaty — dolarów? kosztowności? złota? Nie ważne. Czas jest wojenny, transakcja nabiera więc moralnie wątpliwego wydźwięku, tym bardziej że dokonuje się

wśród swoich, wśród rodaków. W tym momencie, pełnym napiętego oczekiwania, gdzieś tuż za mną odzywa się niemłody już głos: „To nieprawda! Tam była wielka solidarność i wzajemna pomoc!” Po polsku. O co chodzi? Na sali powstaje lokalne poruszenie, nie wiadomo jak się ustosunkować. Ci którzy zrozumieli, a prawdopodobnie także i pozostali zadają sobie teraz pytanie: kim jest ta pani? Aktorką ukrytą wśród publiczności, po prostu widzom, jednoosobowym chórem greckim, czy może samym Sławomirem Mrożkiem? „Ta pani” poprzedzając jednak na jednorazowej interwencji w świat przedstawienia. Nie pozostaje nam nic innego jak zwrócić ponownie spojrzenia na scenę i śledzić, z wypiekami lub bez, przebieg akcji. Dopóki nie zmiesz nas kolejny okrzyk, po francusku tym razem: „To przesada, wielka przesada!” Odwracam się błyskawicznie i spostrzegam nobliwie wyglądającą niewiastę, obrończynię sprawy narodowej, żywo rozprawiającą z nieszczęśnikami, którzy znaleźli się w jej zasięgu. Agituje nawet po angielsku, dzielna kobie-

ta, oburzona tendencyjnym, jej zdaniem, ukazaniem postaw Polaków podczas drugiej wojny światowej. Recenzentka-patriotka, cenzorka natchniona, z tego rzadkiego dziś gatunku ludzi, potrafiących do tego stopnia przejąć się iluzją

Tymczasem na scenie iluzja rozkwita, żeby nie powiedzieć panoszy się, za sprawą jednego człowieka. Nie przypadkiem oglądamy spektakl w wykonaniu La Compagnie LAURENT TERZIEFF. Reżyser i aktor w jednej osobie, Terzieff od samego początku nadaje ton sztuce. Popisy aktorskiego kunsztu, niezwykle mimika, wycucie rytmu, ostrość każdego gestu i ruchu, czynią z ucieleśnianego przez niego Superiusa postać pierwszoplanową. Niestety. „Dzięki” doskonałej grze Terzieff’a dochodzi do dość wyraźnego zachwiania równowagi. W pierwszych partiach sztuki pozostali aktorzy funkcjonują bardziej jako pochodna tej gry, niż jako pełnowartościowi odtwórcy ról. Dominacja Superiusa (sic), jego prześmieszne repliki, zjednują sobie sympatię widza do tego stopnia, że powoli lecz zdecydowanie Superius staje się nośnikiem idei. kanalizując w sobie nie-

mal całą zawartość myślową sztuki. Inni nie potrafią się przebić. Wspomniałem na początku, że „Pieszko” dzieje się ciągle lecz nie stale. Przyglądając się aktorom w czasie kilku tyrad znakomitego Terzieffa dostrzegam symptom niebezpiecznego zjawiska. Na scenie trzeba być aktorem bez przerwy, nawet wtedy gdy uwaga publiczności skierowana jest w punkt odległy od tego, w którym ten czy ów otwórca roli się w danym momencie znajduje. W kinie jest łatwiej — kamera robi zbliżenie, powiększa to co ma być ważne, wszystko inne znika. W teatrze zniknąć się nie da, trzeba być i grać. Nie można pozwolić opaść masce, prysnąć iluzji, stać się kimś innym niż postacią sceniczną, przepoczwaczyć się lub, nie daj Boże, ucłowieczyć. Podczas pierwszych scen stwierdzam istnienie, śladowe co prawda, humanizacji, czy raczej rehumanizacji kilku postaci.

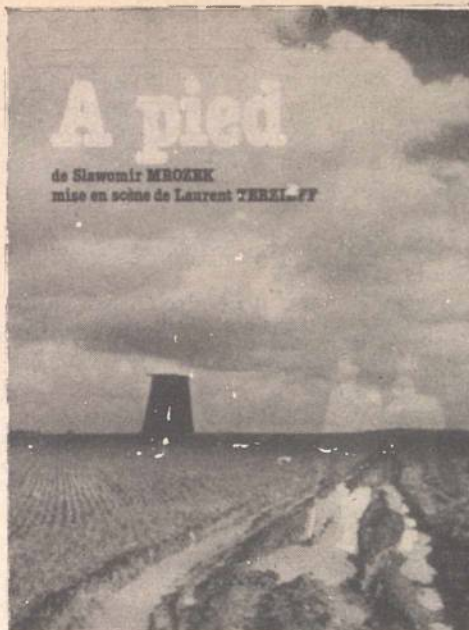
Co się dzieje potem

Potem dzieje się znacznie lepiej. Kryształują się główne problemy, czemu nareszcie towarzyszy powrót Superiora do właściwych mu proporcji. Spektaklem zaczyna rządzić zbiorowość, początkowo jeszcze nieśmiało, nieufnie, by nabrać z czasem rozpędu i ruszyć z impetem, szaleć na scenie, zadźwięczeć dysharmonią głosów, tańczyć, pić i śpiewać. Jak gdyby nie było wojny, jak gdyby zapomnieli, że znaleźli się na ziemi niczyjej, między armią hitlerowską i sowiecką, skazani przez Historię na tułaczkę, na śmierć. W tym tańcu, który stanowi jeden z mocniejszych punktów przedstawienia, jest coś z Brechta i Wyspiańskiego. Jest też coś niezwykle prawdziwego ludzkiej naturze. Mam na myśli tę dziwną mieszankę wzniosłości i podłości daną ludziom: zawsze obecną, manifestującą się w każdym czynie. Zmieniają się tylko proporcje.

„Pieszko” traktuje o wszystkich i każdym z osobna. To, że akcja ma miejsce podczas wojny daje nie tylko okazję do przemyśleń nad losem Polaków, czy możliwość okazania na głos patriotycznych przekonań. Co ważniejsze, wojna jak każda sytuacja ekstremalna, jest czułym miernikiem wartości jednostek, zwłaszcza jednostek tak różnorodnych, jakie spotykamy w tej sztuce. Bezustanny konflikt interesów, ścieranie się poglądów, potrzeba kompromisu i dokonywanie wyboru — oto czym jest „A pied”. Tyle na planie bezpośrednim, dosłownym fizycznym. Co jeszcze?

Opowieść o dwóch ojcach

Po chwili zastanowienia chwytny nie



przewodnią przedstawienia i nie puścimy jej już do końca. Głównym wątkiem sztuki jest niewątpliwie dojrzewanie Syna, jego stosunek do Ojca i Superiora. Na naszych oczach powstaje i potęguje się dramat chłopca. Jak każda z postaci i on musi dokonać wyboru; dla niego jest to wybór między dwoma ojcami. Z jednej strony ojciec „genetyczny”, „prawdziwy”, z drugiej ojciec duchowy. Ten pierwszy coraz bardziej zaczyna uosabiać upodlenie, ten drugi z wzniosłości, robi się jeszcze wznioślejszy, aż wreszcie ucieleśnia to co wzniosłe, duchowe, intelektualne. W pewnym momencie pierwszy sięga dna zezwierzęcenia, czego świadkiem jest jego syn. Młody człowiek naturalnym instynktem kieruje się ku ojcu duchowemu, szukając opieki, oparcia i ojcowskich uczuć. Ten jednak już za chwilę sam stanie przed wyborem, a decyzja, którą podejmie będzie ostateczna. Śmierć.

Ocalało życie. Z całą ohydą i zwyczajnością, codzienną walką o przetrwanie, żmudnym powrotem do domu, do siebie. Pieszko. Po prostu. Pięknie brzmi, skądinąd banalne przecieź: „Bo najważniejsze to być uczciwym, synu”. Po to, by życie mogło toczyć się dalej.

Iść czy nie iść?

Iść i zobaczyć spektakl na niezłym poziomie, solidnie zagrany, który może Ameryki nie odkrywa lecz jest pełen życia i treści. I żeby przekonać się na własne uszy, że nawet Francuzi mogą nauczyć się śpiewać po polsku, ładnie i bez akcentu. No, prawie.

Sławomir WIŚNIEWSKI

CZYJE INTERESY?

Świetnie redagowane w Polsce katolickie pismo „Powściągliwość i Praca”, adresowane do młodych, ufundowało i przyznało po raz pierwszy honorowe nagrody „Bóg zapłać”. Mają być one wyrazem wdzięczności za szczególne dokonania w dziedzinie kształtowania postaw młodego pokolenia. W tym roku otrzymali je, w formie pamiątkowego medalu, odlanego według projektu rzeźbiarki Grażyny Roman, Ojciec Ludwik Wiśniewski OP — duszpasterz akademicki, Izabella Bronikowska — nauczycielka języka polskiego z Puław, oraz uczestnicy ruchu „Wiara i Światło”. Uroczystość ta odbyła się 27 lutego w redakcji „Powściągliwości i Pracy”.

Niestety do tej pory redakcji nie udało się o tym wydarzeniu poinformować swoich czytelników. Cenzura nie pozwoliła umieścić dwóch, przygotowanych na ten temat kolumn. Wynikałoby z tego jak wiele obaw żywi się ciągle w naszej ojczyźnie wobec katolickiego wychowania młodzieży. Laureaci bowiem są wzorem godnym naśladowania. Posiadają zresztą i tak szeroki wpływ w swoich środowiskach. Ojciec Ludwik Wiśniewski jest niestrudzonym wychowawcą młodzieży akademickiej. Podczas 25 lat swojej pracy duszpasterskiej w Gdańsku, Lublinie, a obecnie we Wrocławiu wywarł i wywiera duży wpływ na szereg środowisk niezależnych ich postawy i zachowania. Izabella Bronikowska przez dwadzieścia lat nauczała języka polskiego w szkołach średnich Puław, a od 1985 roku prowadzi duszpasterskie spotkania literackie. Jej myślenie nakierowane jest w stronę wartości, jej działania służą rozbudzaniu u innych wrażliwości estetycznych i moralnych. Ruch „Wiara i Światło” istnieje w ponad trzydziestu krajach. Jego istotą są więzi zaufania i przyjaźni między tworzącymi go uczestnikami. Skupia on ludzi upośledzonych, ich rodziny oraz przyjaciół, najczęściej młodych. W Polsce pojawił się on spontanicznie, pierwsza wspólnota powstała we Wrocławiu. Obecnie istnieje 53 grupy tego ruchu, praktycznie we wszystkich większych miastach.

Warto się zastanowić czy rzeczywistość informacje powyższe zagrażają jakimkolwiek interesom władzy? Jeśli tak, to jakież są te interesy? Odpowiedź pozostawiamy czytelnikom. My ze swojej strony sylwetki takie zawsze będziemy propagować.

S. C.

Zagładając do księgarni

L'ETAT DES RELIGIONS DANS LE MONDE, pod redakcją M. Clévenot, La Découverte, Le Cerf, 1987.

Ja pisze M. Clévenot w przedmowie, jeszcze do niedawna określano buddyzm jako fałszywą religię. Nadal trwa też skłonność do waloryzowania takiej czy innej religii, do dyskwalifikacji innych wyznań. Celem tej książki nie jest ani zdefiniowanie „najlepszey” religii czy też dążenie do fałszywego synkretyzmu. Chce ona po prostu przedstawić aktualną sytuację różnych wyznań religijnych na świecie. Wiele się mówi ostatnio o „powrocie” do religijności, a wydarzenia religijne są coraz częściej cytowane w prasie i telewizji. Zmusza nas to do poszukiwania źródeł czy to fanatyzmu religijnego w Iranie, czy też tw. chrystianizmu afrykańskiego lub teologii wyzwolenia. Pięć części: stan aktualny, opis historycznego rozwoju wielkich religii, ich analiza wg regionów geograficznych, problematyka historyczno-filozoficzna zagadnień religijnych i teologicznych i, ostatnia część, religia i społeczeństwo dają szeroką panoramę wiedzy o religii w świecie współczesnym. Około 110 specjalistów (badaczy uniwersyteckich, teologów i dziennikarzy) z 15 krajów stara się przedstawić szerokiemu kręgu publiczności, w sposób przystępny historię i stan obecny najważniejszych prądów i wydarzeń religijnych.

150 artykułów, liczne statystyki i mapy, 130 bibliografii tematycznych. Całość wydana w formacie kieszonkowym. Kopalnia wiedzy, wydarzenie na rynku wydawniczym.

UN EXIL PARTAGE, Elena Bonner, Seuil, 1987.

Elena Bonner, pochodzenia armeńsko-żydowskiego, jest żoną rosyjskiego fizyka o międzynarodowej renomie, Andrieja Saharowa. A. Saharow uczestniczył aktywnie w założeniu rosyjskiego Komitetu Praw Człowieka. W 1975 r. zostaje laureatem pokojowej Nagrody Nobla. W pięć lat później jest skazany na areszt domowy w Gorki.

Elena, korzystając z sześciomiesięcznego pobytu na Zachodzie, napisała tę książkę jako dokument „na żywo” i świadectwo niezafamanej odwagi Saharowa. Niestety, nie miała już czasu, przed odlotem, na przeczytanie złożonych już tekstów.

SAINT CYRILLE ET METHODE, PATRONS D'EUROPE, Janez Vodopivec, Ed. Saint Paul, 1986.

31 grudnia 1980 papież Jan Paweł II proklamował jako patronów Europy Cyryla i Metodego, dwóch braci, którzy zainicjowali dzieło ewangelizacji Europy Wschodniej. Encyklika wydana z okazji 1100-nej rocznicy śmierci Metodego (1985), podkreśla aktualne aspekty przedsięwzięcia dwóch Tesalończy-

ków, zarówno w dziedzinie religijnej, kulturalnej, jak i politycznej.

Autor stara się przedstawić te własne aspekty. Cytuje on szeroko źródła aktualne, szczególnie teksty papieży, którzy mimo poparcia jakiego udzielali działalności Cyryla i Metodego, różnie odnosili się do liturgii w języku narodowym. Analiza autora uwydatnia przede wszystkim nowatorskie dążenia słowiańskich apostołów do uznania w łonie Kościoła rzymskiego prawa do różnorodności kulturowej wiernych oraz miejsca w ówczesnej Europie różnych kultur słowiańskich.

MURS MYSTIQUES, J. Rollin, OEIL, 1987.

Dziwna książka! Mały zbiorek, bardzo ciekawie zaprezentowany i ilustrowany, sentencji wypisanych na murach dawnego klasztoru karmelitów w Saint-Denis. Wszędzie, w jadalni, w mówni w celach, wypisane są sentencje na białych i czerwonych murach. Np.: „Kochajcie ziemię, będziecie ziemią, kochajcie Boga, będziecie z nim”, albo: „Umierajcie często za życia, aby po śmierci móc żyć”, czy kilkadziesiąt innych napisów, często zaczerpniętych z Pisma Św. J. Rollin, który spisał te sentencje analizuje je i następnie porównuje z innymi zakonami karmelitów. W sumie, daje to ciekawe i bardzo oryginalne wprowadzenie do duchowości tego zakonu.

I. W.

Na „Tydzień Miłosierdzia”

„NIEPOKALANA” od swych czytelników:

p. G. Damiionaitis — Menningen :	300
Katarzyna Michalak — Balligny :	50
Walerian Szugzdo — Molières s. Cèze :	150
Klemens Wcisło — St Gervais s. M. :	100
Maria Nosalik — Sexey les Bois :	100
Razem :	700,00 F
Michel Paprocki — Sevran :	100,00 F
Jean Klak — Montacher-Villegardin :	100,00 F
Zofia Kręcidło — Pimon :	200,00 F
Ks. Lesław Fara S.Ch. — od parafian z Blanc-Mesnil — Aulnay-sous-Bois i Sevran :	1.500,00 F
Ks. Józef Żmuda — od parafian z Lyon (69) :	545,00 F
Ks. Tadeusz NOWIK S.Ch. — od parafian z Beaulieu :	
— Beaulieu :	2.380
— Firminy :	1.590
— Roche :	1.400
Razem :	5.370,00 F.

Na Dom Polskiego Pielgrzyma w Lourdes

pp. St. Le Brech, 245. Jean Króliczek, 150. Ks. Stanisław Żyglewicz SAC od : K.T.M. Ostricourt, 500, K.T.M. Libercourt, 200, Mężowie Katolicy Oignies-Ostricourt, 500, Bractwo Ż.R. Oignies-Ostricourt, 500, Bractwo Ż.R. Carvin, 200, Tow. Polek Oignies-Ostricourt, 500, taca w kościele w Oignies, 1.250, w Carvin, 380, w Libercourt 370, Ks. Józef Przybycki O.M.I. od Parafian Lens, 1.850, N.N., 10.000, Leon Sadowski, 250. Balbina Kata, 200, Sekuła, 500, Kinga Kukuwska, 1.50, T. Lisowski, 500, Krystyna Kubiak, 50, Krystyna Stasiak, 50, Anna Śpiewak, 50 dolarów, François Delgan, 250, Wanda, 200, Genowefa Kazmierczak, 200, Kortas St., 500, Chmielińska, 200, Józefa Boulanger, 300, Katarzyna Tokarska, 200, Jadwiga Twardawa, 250, Maria Słupek, 300, Bractwo Żyw. Różańca Evin-Malmaison, 200, E. Szafranska, 200, Jean Skibko, 500, Zofia Jeziorańska, 250, Anna Werno, 140, Adamska, 100, Ignacy Kuszczyszyn, 20,

Zofia Kręcidło, 200, Marian Bodziany, 300, Eugenia Szabelska, 250, Aleksandra Jakubiec, 1.500, Helena Krasiński, 250, Hanna Minto Lange-Langiewicz, 200, Genowefa Siemek, 250, Józefa Socha Józefa, 1000, Sophie Łyczyński, 1.500, St. Lisecki 250, Ladislas Stradecki 500, N.N. 100, Maria Dratwińska 70, Franciszka Gajda 250, Maria Zoryh 150, Anna Piton, Stanisława Talaj 700, Genowefa Ostrowska 500, Stanisława Burucka 2.000, Stefania Jurewicz 200, Bronisława Jagielski 500, St. Kuliński 2000, L. Bielak 750, Anna Cornet 100, André Machał 500, K. Bończak 2000, Przybysz 150, Fabian Teppere 100, Geneviève Samson 500, P.Z.K. Wschodnia Francja 1000, Łysoń 500, Bractwo Ż.R. Montluçon 500. V. Markiewicz 250, Jadwiga Pawlik 250, J.-P. Motel 200, Ks. Kan. Bronisław Bieszczad 1.000, Antonina Kwiecień 100, Natalia Cerulnik 500, Anna Bus 1.000.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint Honoré — 75001 Paris, C.C.P. 1.268-75 N. Paris.

Liturgia Słowa

3 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK A PIERWSZE CZYTANIE

Dz 2, 14. 22-28

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

W dzień Pięćdziesiątnicy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił donośnym głosem: „Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów: Jezusa Nazarejczyka, męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliscie. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim. Dawid bowiem mówił o Nim:

„Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po prawicy mojej, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się serce moje i rozradował się język mój, także i ciało moje spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec skażeniu. Dałeś mi poznać drogi życia i napełnisz mnie radością przed obliczem Twoim”.

DRUGIE CZYTANIE

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła.

Bracia:

Jeżeli Ojcem nazywacie Tego, który sądzi nie mając względów na osoby, ale według uczynków każdego człowieka, to w bojaźni spędzajcie czas swojego po-

bytu na obczyźnie.

Wiecie bowiem, że z waszego oddzielenia po przodkach złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmyły.

On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was. Wy przez Niego uwierzyliście w Boga, który wbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu.

EWANGELIA Łk. 24, 13-35 † Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Oto dwaj uczniowie Jezusa tego samego dnia, w pierwszy dzień tygodnia, byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, odalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali.

On zaś zapytał: „Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?” Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: „Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało”.

Zapytał ich: „Cóż takiego?”

Odpowiedzieli Mu: „To, co się stało z Jezusem z Nazaretu, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spo-

stkich proroków, odnosiło się do Niego — otwarło im prawdziwe oczy na Jego osobowość i kazało zerwać z dotychczasowym życiem, by pójść i mówić wszelkiemu stworzeniu o Fakcie, którym On sam był. Wcielony i Zmartwychwstały Syn Boga, Człowiek.

I dlatego pobiegli czym prędzej do Jerozolimy, by to oznajmić wszystkim, którzy byli im bliscy. Bo Go poznali...

Piotr apostoł w dzień Zielonych Świąt. On też poznał. Jemu również ukazał się Zmartwychwstały w ten sam dzień — dzień Zmartwychwstania, w dzień Jego objawień. Dzięki temu objawieniu i dzięki poznaniu Piotr staje wobec społeczności żydowskiej, zgromadzonej niemal z całego świata tu, w Jerozolimie. Przemawia z odwagą i przekonaniem: Przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów! Słuchajcie tego, co miówię! I mów iście o Zmartwychwstaniu. Nie waha się uprawiać komentarza Pisma św. A przecież ukończył tylko szkółkę synagoga-

dziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela. Teraz zaś po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Co więcej, niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: Były rano u grobu, a nie znalazły Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli”.

Na to On rzekł do nich: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swojej chwały?” I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego.

Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążyli, a On okazywał jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nacylił”. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”

W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi”. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Oto słowo Pańskie.

na w niewielkiej miejscinie nad brzegiem morza Galilejskiego. Pewność Jego jest tak wielka, że jednym tchem wylicza „niezwykłe czyny, cuda i znaki”, jakich Bóg dokonał przez Chrystusa.

Kiedy zaś Piotr pisze swój list do mieszkańców Małej Azji, to z tą samą pewnością mówi o „baranku niepokalanym i bez skazy”, podkreślając fakt, że Jego to właśnie krew stała się ceną odkupienia ludzkości. A zapłata ta jest nieporównywalna ze złotem ani srebrem. Stąd wniosek Apostoła: W bojaźni spędzajcie czas na obczyźnie, jaką jest pobyt na ziemi. Prawdziwa ojczyzna jest bowiem tam, gdzie jest pełnia życia w Zmartwychwstałym, w niebie.

Początek poznania Boga dokonuje się w poznaniu Jezusa. Osobiste życie chrześcijanina, jego głęboki sens, również może być rozpoznany tylko poprzez zmartwychwstanie Jezusa.

O. PAWEŁ

POZNALI GO

Po mistrzowsku opowiedziana historia dojrzenia człowieka do przyjęcia wiary w fakt zmartwychwstania Chrystusa. Skończyła się piękna sielanka pobytu z Mistrzem z Nazaretu. Z tym przeświadczeniem opuszczali Jerozolimę, by wrócić do swoich zwykłych, ale pewniejszych i spokojniejszych zajęć.

Tymczasem miało się zacząć coś nowego. To, co dotychczas było, na co patrzyli, było tylko wielkim prologiem, wstępem, do prawdziwego dramatu, jaki miał się rozpocząć z chwilą zmartwychwstania Jezusa. Ddramat wiary, dramat obcowania z Kimś, Kto daje się już być rozpoznany — jako zwykły ale zarazem bardzo sympatyczny pielgrzym — a tymczasem prawdziwe rozpoznanie następuje w warunkach całkowite niespodziewanych. Dopiero to rozpoznanie — poprzedzone wykładem Jezusa o tym wszystkim, co we wszystkich Pismach, zaczynając od Mojżesza poprzez wszy-

FRANCUSKA TELEWIZJA



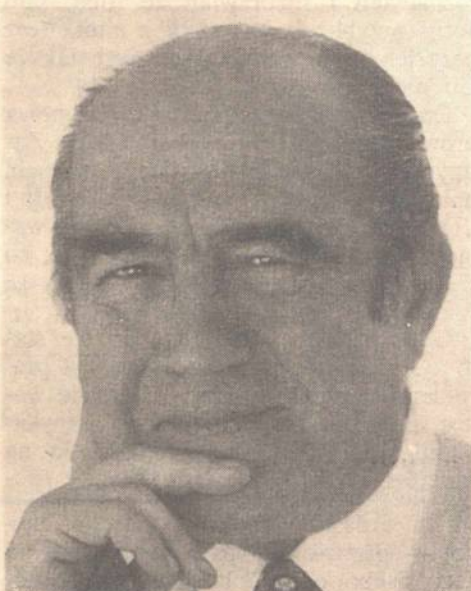
Robert Hersant, współwłaściciel La 5

lusconiego, który to niewdzięcznik poszedł w służbę do pravicowego magnata prasowego. Prawica nagle reklamuje „Piątkę” i nie przeszkadza jej znikomym procent francuskich programów.

Jaki z tego wniosek? Nie dajmy się zwariować w tym zachodnim szumie informacyjnym, tak jak nie dajemy się omamić wschodniemu gazetowemu żargonowi. Umiejętność zachowania zdrowego rozsądku i własnego spojrzenia na otaczający nas świat jest cenną umiejętnością. Przydaje się ona i w tutejszym świecie, zwłaszcza kiedy próbuje się nas przekonać poprzez podanie informacyjnego dania w kolorowym ładnym opakowaniu. Radzę zawsze próbować przed zamówieniem większej ilości. Jakże bo-

Minął rok z okładem od kiedy socjaliści przegrali wybory i do władzy doszła centrowo-prawicowa koalicja RPR-UDF. Leotard, który został ministrem kultury od samego początku wypowiadał się przeciwko interwencji państwa w sprawę kształtu politycznego telewizji. Liberał był przeciwny urządzaniu polowań na czarownice, czyli usuwania z posad dziennikarzy telewizyjnych mianowanych przez poprzedni, socjalistyczny rząd. Przyjęta została odmienna taktyka, postanowiono dokonać prywatyzacji TF1, dokonać rewizji decyzji socjalistów przyznającej „Kanał Piąty” Włochowi Berlusconiemu, a także zmienić dyrekcję Antenne 2, programu pozostającego sztan-dardowym programem państwowym. Wszystkie te zamierzenia zostały zrealizowane, parę dni temu dokonał się ostatni akt, mianowicie sprzedano TF1. Jak na razie nie wpłynęło to specjalnie na zmianę pejzażu telewizyjnego. Jedynie „piątka” ożywiła się nieco.

Stało się to dzięki sojusznikowi Berlusconiemu z potężnym właścicielem Figaro, R. Hersant. Na przykładzie tego sojuszu można prześledzić w jaki sposób bałamuci się opinię publiczną. Przypomnijmy sobie dęcie w narodowe trąby, kiedy socjaliści przyznawali „5” Włochowi. Prawicowa prasa wychodziła ze skóry żeby zochodzić twórcę włoskiej makaronowej telewizji, lewicowa zaś zachwalała, że jest to jedyna możliwość obrony przed amerykańską, bo jakby nie było Berlusconi to Europejczyk. Obie strony są sobie warte. Wiadomo było od początku, że Berlusconiemu interesują wyłącznie pieniądze. Prawica natomiast chciała ułatwić kupno „piątki” przez Hersanta. Aktualnie lewica odwróciła się od Ber-



Francis Bouygues, właściciel TF1

wiem często rozpoznaję w dyskusjach znane mi z gazet czy z telewizji argumenty, nie skażone własnym przemyśleniem.

Wraz z wprowadzanymi zmianami w strukturze telewizyjnej pojawia się pytanie czy można będzie liczyć na obiektywne przedstawianie chrześcijańskiego punktu widzenia w wielu kluczowych sprawach tego świata? Obecnie zepchnięto katolików francuskich do zarystii, to znaczy wyznaczono im 1,5 godziny programu w niedzielę rano i uznano całą sprawę za załatwioną. W pozostałych godzinach całego tygodnia w telewizji króluje „laïcité”, mająca być w zamierzeniach jej wyznawców synonimem obiektywizmu. Dziwna jest ta francuska koncepcja laickości. Mogliśmy ją zaobserwować przy okazji „wojny szkolnej” w 1984 roku. Domagała się bowiem ona

ni mniej ni więcej, tylko likwidacji szkół katolickich. W imię oczywistej obiektywizmu. „Laïcité” w tym kraju, jak zauważa we „France Catholique” Olivier Clément, oznacza coś więcej niż tylko zwykłą nieobecność chrześcijaństwa. Jest to jego odrzucenie, często ukryte. Dlatego też nie dopuszcza się do dyskusji, tego przecież największego prądu intelektualnego. Inaczej dzieje się w Anglii, gdzie dyskusje organizowane przez tamtejszą telewizję prezentują również chrześcijańskie spojrzenie, chrześcijański punkt widzenia.

Najwyższy czas aby i we Francji, we francuskiej telewizji znalazło się miejsce dla prawdziwego pluralizmu, w którym strony wzajemnie się respektują. Czy sprywatyzowane programy będą stanowiły novum w tym względzie, czy też niewowow spoglądając na frekwencję telewizorów będą nas raczyć kolejnymi serialami przyciągnąć nową publiczność, a w konsekwencji nowe zlecenia reklamowe?

Stanisław GRODZKI

PRENUMERATA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

FRANCJA: 1 egz. 4,50 F; roczna 190,00 F.

263-bis, rue Saint-Honoré —
75001 Paris — CCP 12 777 08
U.

BELGIA: 1 egz. 25 FB; roczna 1100 FB.

NIEMCY ZACH: 1 egz. 1,5 DM;
roczna 70 DM.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BELGIA:

P. Augustin Muller, OMI — Rue
de Montigny 84, 6000 Charleroi
— CCP C00-0249081-82.

NIEMCY ZACH:

Königsteiner Volksbank eG
BLZ 500 925 00
Katholische Stimme
Konto nr: 1462.18.